



**TOMASZ SZYMAŃSKI** — absolwent Wydziału Historyczno-Socjologicznego Uniwersytetu w Białymstoku, kustosz Muzeum Przyrody — Dworu Lutosławskich w Drozdowie, autor książki *Książka Kazimierz Lutosławski. Biografia kapłana, wychowawcy i polityka* (wyróżnienie w konkursie „Najlepsza książka o historii i myśli politycznej Narodowej Demokracji”), a także artykułów naukowych z zakresu historii, myśli politycznej i społecznej wygłaszanych na konferencjach i publikowanych w wydawnictwach pokonferencyjnych, ukazujących się w publikacjach zbiorowych oraz czasopiśmie.

**Tomasz Szymański**

## **WYJĄTKOWA „SOLIDARNOŚĆ” Spojrzenie z nieco innej perspektywy**

### **Jedyna autentyczna rewolucja robotnicza w dziejach**

Tak właśnie określił ruch „Solidarności” zmarły w roku 2020 wybitny brytyjski myśliciel konserwatywny Roger Scruton: „W Polsce doszło do pierwszej autentycznie robotniczej rewolucji w historii ludzkości”<sup>1</sup>. Choć słowa te mogą prowokować chęć polemiki, to trudno im jednak odmówić racji. Po raz pierwszy w dziejach robotnicy samodzielnie się zorganizowali i upomnieli na drodze rewolucji społecznej o prawa własne i w dużej mierze całego społeczeństwa. W dodatku — co bardzo istotne — nie w imię budowy rzeczywistości określonej przez ideologię (marksizm) czy w imię koncepcji powstałych na fali nowej myśli społeczno-politycznej (przypadek Francji w roku 1789).

Rewolucja francuska, do której grunt przygotowali mający duży wpływ na opinię publiczną oświeceniowi myśliciele, dziennikarze oraz (fakt przytaczany w opracowaniach na ten temat) ówczesni fabrykanci i finansisci, nie była rewolucją robotniczą, choć występowała w imieniu mającego najmniej wpływu na rzeczywistość „stanu trzeciego” (chłopi oraz mieszczaństwo, w tym burżuazja). Podobnie nie była robotniczą sensu *stricto* rewolucja roku 1917, gdy na fali powszechnego niezadowolenia wojną i wielkiej, szacowanej na milion żołnierzy dezercji, aktywna, agresywna i dobrze zorganizowana mniejszość polityczna (bolszewicy) pokierowała nastrojami ludzi i (przede wszystkim) podległymi zrewoltowanymi oddziałami. Dziś wiemy, że z Bastylli nie uwolniono licznych więźniów politycznych, lecz garstkę przestępców, w tym immoralistę Markiza de Sade. Z kolei zdobycie Pałacu Zimowego w rzeczywistości nie miało nic wspólnego z kadrami filmu Eisensteina *Październik*. Pałac praktycznie opuścili obrońcy, zajęto go bez większego

---

<sup>1</sup> R. Scruton, *Co znaczy konserwatyzm?*, Poznań 2014, s. 8.

problemu, a w wyniku wymiany ognia zginęło zaledwie kilka osób. Podburzone tłumy zdemolowały budynek później.

Jakie inne rewolucje miały autentycznie robotniczy charakter? Maoistowska była katastrofalną realizacją ideologicznej sztampy wywodzącej się z marksizmu-leninizmu, podczas której wojsko i bojówki zaprowadzały nowe porządki m.in. niszcząc bezcenne dobra kultury. Słowo rewolucja wraz z postulatami socjalnymi i odwołaniem się do robotników, było używane również przez ruch narodowosocjalistyczny w Niemczech w latach trzydziestych [sic!]. Określenia „rewolucja narodowo-socjalistyczna” (faktycznie słowo rewolucja pasuje do tego jak i w jakim zakresie NSDAP przekształcała kraj) użył nawet filozof Martin Heidegger. Poniższe słowa to fragment jego odezwy do studentów z roku 1933, ze wstydliwego okresu, gdy Heidegger popierał politykę Hitlera: „Studenci niemieccy! Rewolucja narodowosocjalistyczna powoduje zupełny przewrót w naszym niemieckim jestestwie. [...] Tylko i wyłącznie Führer jest dzisiejszą i przyszłą rzeczywistością niemiecką i jej prawem<sup>2</sup>”. Przykłady te podałem dla ścisłości historycznej. Scruton miał rację — innych rewolucji robotniczych oprócz rewolucji „Solidarności” wcześniej nie było.

„Solidarność” lat 1980–1989 jest zatem swoistym ewenementem w historii. Zaznaczmy raz jeszcze: jako rewolucja autentycznie robotnicza, wolna od ideologicznej utopii, ruch wielomilionowy, budowany oddolnie, mający szerokie poparcie w społeczeństwie. O jego wyjątkowości świadczy także to, że występował przeciwko systemowi, który ogłosił się robotniczym. Trudno jednak dziwić się oporowi klasy robotniczej wobec komunizmu w bloku sowieckim. Jedna z ikon filozofii XX wieku Hannah Arendt twierdziła, że nic tak bardzo jak komunizm nie doprowadziło do degradacji i uprzedmiotowienia klasy robotniczej:

Do czego w takim razie przyczyniły się socjalizm czy komunizm brane w czystej postaci? One po prostu zniszczyły zbiorowe negocjacje, strajki, zasiłek dla bezrobotnych, bezpieczeństwo socjalne. Zamiast tego reżimy te zafundowały bajkę o fabrykach będących własnością klasy pracującej, która, jako taka, została zniszczona,

---

<sup>2</sup> Cyt. za: G. Górny *Demon Południa*, Warszawa 2007, s. 72.

oraz okrutne kłamstwo głoszące, że bezrobocie nie istnieje, a wychodzące od tego, że w socjalizmie czy komunizmie nie ma przecież zasiłków dla bezrobotnych<sup>3</sup>.

### **Odpowiedź na problem patriotyzmu powstańczego**

Rewolucja „Solidarności” zajmuje ważne miejsce w historii także dlatego, że nie przerodziła się w kolejne polskie powstanie, a takie niebezpieczeństwo istniało. Przybrałoby ono prawdopodobnie charakter powstania na Węgrzech lub praskiej wiosny i obejmować mogło rozruchy uliczne, zabitych, wzrost nastrojów konfrontacyjnych, w końcu (być może) planową pacyfikację większości strajkujących zakładów (tak jak uczyniono z kopalnią „Wujek”, tylko że już wtedy na większą skalę). Co do interwencji sowieckiej, nie wiemy, czy by nastąpiła. Jest to kwestia, która ciągle dzieli Polaków. Praktycznie co roku historycy i publicyści spierają się o to, czy oddziały Armii Czerwonej przyszłyby z pomocą Ludowemu Wojsku Polskiemu. Obecnie w świetle dostępnych informacji — typu tzw. archiwum Mitrochina, dokumentów pozyskanych przez rosyjskiego opozycjonistę Władimira Bukowskiego, stenogramów rozmów przedstawicieli państw Układu Warszawskiego czy analiz ówczesnej sytuacji geopolitycznej — powinniśmy bardziej skłaniać ku temu, że taka interwencja by nie nastąpiła. Wiemy to współcześnie, ale na początku lat osiemdziesiątych kierowano się przypuszczeniami i polityczną intuicją.

W roku 1980 i roku 1981 nad Polską znowu zawisło powstańcze fatum — sytuacja tak dobrze znana z ostatnich dwustu lat naszej historii. Pokolenie drugiej wojny światowej było naznaczone problemem powstańczym, w szczególności traumą po klęsce Powstania Warszawskiego. Obawiano się pacyfikacji w październiku 1956 (w Radiu Wolna Europa na poważnie brano scenariusz kolejnego krwawo stłumionego powstania). Protesty studenckie roku 1968, wydarzenia w grudniu 1970 czy stłumienie strajku radomskiego w roku 1976, pokazały, że władze komunistyczne są gotowe na zastosowanie bezwzględnej przemocy.

Postanowiono nie opuszczać strajkujących zakładów pracy. Stocznio-wcy gdańscy w roku 1980 zostali za bramą, nie wyszli na ulice, co mogłoby

---

<sup>3</sup>H. Arendt, *Rozważania o polityce i rewolucji*, „Kronos” nr 3(2017), s. 179.

skutkować powtórką roku 1970. Choć w łonie opozycji były brane pod uwagę scenariusze konfrontacji z władzą (wystarczy sięgnąć do wypowiedzi Adama Michnika oraz Jacka Kuronia z początków lat osiemdziesiątych i zanalizować potencjał buntu ówczesnej młodzieży), to jednak „Solidarność” nigdy nie przybrała charakteru ogólnokrajowych rozruchów ulicznych. Także „Solidarność Walcząca”, a więc konspiracja nawiązująca do tradycji AK, nie była walczącym z bronią w rękę ruchem oporu na dużą skalę jak podczas drugiej wojny światowej.

W istocie więcej miała „Solidarność” wspólnego z gandyzmem i ruchami *non violence* niż z polską tradycją powstańczą. Pokonano aporię patriotyzmu insurekcyjnego — „Bić się czy nie bić” jak zatytułował swoją książkę Tomasz Łubieński. Na to pytanie „Solidarność” dała trzecią odpowiedź — opór metodami pokojowymi: strajki, wiece, uświadamianie społeczeństwa, nielegalny obieg wydawniczy. Odnosząc to do historii polskich powstań ostatnich stuleci, należałoby powiedzieć, że jeżeli ogromna klęska powstania warszawskiego jest pytaniem o sens polskiego patriotyzmu w obliczu wrogich sił, to „Solidarność” jest skuteczną odpowiedzią, pokonaniem polskiego fatum.

Wielką rolę, jeśli nie główną, w studzeniu nastojów i kierowaniu społeczeństwa ku pokojowemu oporowi (czasem przy niezrozumieniu antykomunistycznie nastawionych Polaków) odegrał Kościół katolicki i dwaj prymasi Stefan Wyszyński i Józef Glemp. Wyszyński zalecał nawet „Solidarności” wzór portugalskiej „rewolucji pokojowej” (msza św. dla członków związku 22 lutego 1981 roku)<sup>4</sup>. Kardynał z wielką atencją mówił o poświęceniu i pozytywnym znaczeniu ofiary powstańców, a z drugiej strony w sposób zdecydowany podnosił konieczność politycznej ostrożności i rozwagi:

Tak często słyszymy zdanie: *Piękną i zaszczytną rzeczą jest umierać za Ojczyznę*. Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim oddać swoje życie na polu walki, ale to trwa krótko. Większym niekiedy bohaterstwem jest żyć, trwać całe lata. [...] wytrwać, żyć dla Ojczyzny, nabrać zaufania do niej

---

<sup>4</sup> S. Wyszyński, *Do „Solidarności” — rady i wskazania*, Warszawa 1996, s. 66.

i gotowości oddania jej wszystkiego z siebie. To jest najważniejszy nasz obowiązek wobec Ojczyzny<sup>5</sup>.

### **Republikanizm i katolicki personalizm**

W ruchu „Solidarność” widzimy wyjątkowy wpływ polskiej tradycji republikańskiej, dlatego rewolucja, która wybuchła w roku 1980 i z różnymi perturbacjami, porywami (jak w roku 1980 i 1988) i próbą całkowitego stłamszenia (stan wojenny) jawi się jako akt powszechnego obywatelskiego oporu, a ten w naszej rodzimej historii przybierał z reguły dwie podstawowe formy: powstanie i konfederację. „Solidarność”, co zaznaczyliśmy powyżej, nie przeobraziła się w powstanie, za to można w niej dostrzec podobieństwo do dawnych szlacheckich konfederacji. Jak stwierdził filozof Dariusz Karłowicz: „najbardziej naturalną formą życia politycznego jest konfederacja, nie będąca przecież niczym innym jak aktualizacją politycznego potencjału Polaków w jakiejś konkretnej sprawie, a więc instytucją zwołaną do rozwiązania konkretnego problemu”<sup>6</sup>.

Spójrzmy na słynne dwadzieścia jeden postulatów z 17 sierpnia 1980 roku, które możemy uznać za główne cele strajkujących. Dominowały oczywiście wśród nich kwestie socjalne i taki, przede wszystkim socjalny, był charakter „Solidarność”. Ruchu jednak nie można ograniczyć do spraw ekonomicznych. Równoległe do nich walczono o podmiotowość i wolność społeczeństwa. Wśród dwudziestu jeden postulatów znajdujemy prawo do strajku (punkt 2), upomnienie się o wolność słowa, druku, publikacji, zaprzestanie represji niezależnych wydawnictw oraz udostępnienie środków masowego przekazu dla przedstawicieli wszystkich wyznań (3 punkt), konieczność zniesienia represji za przekonania (punkt 4), ujawnienie informacji o rzeczywistym stanie kraju (punkt 6), czy (12 postulat) walkę o równość wobec prawa: „Wprowadzić zasady doboru kadry kierowniczej na zasadach kwalifikacji, a nie przynależności partyjnej oraz znieść przywileje MO, SB i aparatu partyjnego”. To klasyczne wolności obywatelskie typowe

---

<sup>5</sup> S. Wyszniński, *Sumienie prawe u podstaw życia narodowego. W uroczystość Objawienia Pańskiego Archikatedra św. Jana 6 I 1981*, w: tenże, *Kościół w służbie Narodu. Nauczanie Prymasa Polski czasu odnowy w Polsce sierpień 1980–maj 1981. Teksty autoryzowane*, Rzym 1981, s. 171.

<sup>6</sup> D. Karłowicz, *Konfederaci z Soplicowa*, „Rzeczpospolita”, nr 299, 24 grudnia 2011 r.

dla republikanizmu. Dostrzegamy tu poza tym silny ładunek aksjologiczny — kierowanie się wartościami takimi jak prawda, wolność przekonań i swobodna ich artykulacja, równe możliwości w realizacji planów zawodowych.

Kluczem dla zrozumienia republikańskiego charakteru „Solidarności” jest słowo wolność. W kontekście właśnie tej wartości postrzegała ruchy antykomunistyczne Arendt: „System ekonomiczny nie powinien służyć ogoławaniu ludzi z wolności. A to ma miejsce wtedy, gdy odszczepienie i przeciwnik polityczny stają się *niezatrudnialni* albo gdy dobra są trudno dostępne, życie zaś tak uciążliwe, że całe grupy społeczne można z łatwością *kupić*. To, co zaprzęta ludzi na Wschodzie, to wolność, prawa obywatelskie, gwarancje prawa”<sup>7</sup>.

By jednak w pełni zrozumieć aksjologię „Solidarności”, obok słowa wolność trzeba postawić również inne ważne słowo: godność. W zebranych przez zespół badaczy pod kierunkiem Mirosławy Marody wypowiedziach ludzi zapytanych o motywacje przyświecające ich działalności w ruchu znajdziemy wiele odwołań do wartości wyższych, sprzeciw wobec pogardliwego traktowania ludzi pracy oraz powoływanie się na religię<sup>8</sup>. Ten ostatni aspekt jest szczególnie ważny, bowiem nie sposób pominąć związków „Solidarności” z katolicyzmem. Widzimy to już w warstwie symboli: Matka Boża w klapie marynarki Lecha Wałęsy, portret Jana Pawła II na bramie Stoczni Gdańskiej, Anna Walentynowicz publicznie odmawiająca wraz z robotnikami różaniec, msze za ojczyznę z księdzem Jerzym Popiełuszką. W „Solidarności” dostrzegamy bezsprzeczne inspirowanie się wartościami chrześcijańskimi i spójność ze stanowiskiem katolickiej nauki społecznej na temat pracy ludzkiej. To przecież na fali solidarnościowej rewolucji ksiądz Józef Tischner podjął ważny temat analizy etosu pracy („Potrzeba pracy nad pracą” — pisał). Ogólnie rzecz biorąc, sprzeciw społeczeństwa wobec PZPR był w dużej mierze oparty na sile moralnej polskiego katolicyzmu, a także wielkiej przemianie godnościowej po wyborze Karola Wojtyły na papieża i jego pielgrzymce do ojczyzny w roku 1979.

Ten aspekt religijnych motywacji Polaków nie zawsze był rozumiany. Przykładowo, francuski socjolog Alain Touraine był ogromnie zdziwiony,

---

<sup>7</sup> H. Arendt, dz. cyt., s. 180.

<sup>8</sup> M. Marody, *Polacy '80: wizje rzeczywistości dnia (nie)codziennego*, Warszawa 2004.

że strajkujący stocznioowcy żądają transmitowania mszy w na falach radia państwowego. Tymczasem to Kościół (jedyna instytucja w PRL, która zachowała ciągłość historyczną<sup>9</sup>) był główną przestrzenią wolności, patriotyzmu i zabiegów o moralny wymiar życia społecznego. Trafnie ujął ten polski fenomen filozof Ryszard Legutko pisząc o „narodzie przykościelnym”<sup>10</sup>.

W rewolucji „Solidarność” upominającej się o godność ludzką i poszanowanie jej praw widzimy charakterystyczny rys, który możemy nazwać personalizmem. Nie jest przypadkiem, że to Karol Wojtyła — Jan Paweł II był zaliczany do nurtu chrześcijańskiego personalizmu opierającego się na podkreślaniu podstawowego znaczenia (w polityce, w kulturze, w życiu społecznym) godności osoby ludzkiej. Personalizm oznacza uznanie, że społeczeństwo to nie masa ludzka czy hierarchia klas, lecz wspólnota osób. Jakże znamienne są słowa papieża z 6 października 1979 roku wypowiedziane podczas spotkania z prezydentem USA Jimmym Carterem: „W godności osoby ludzkiej dostrzegam sens historii”<sup>11</sup>.

Te dwa czynniki — republikanizm i personalizm — są również przejawem wyjątkowego charakteru „Solidarność”. Była to w istocie rewolucja etyczna z silnymi inspiracjami religijnymi i uwydatnieniem specyficznej tradycji narodowej. Jadwiga Staniszkis mówiła:

kiedy pojechałam do Gdańska, w czasie strajków Sierpnia '80, zaobserwowałam fenomen, który opisałam w swojej książce *Self-Limiting Revolution*: robotnicze doświadczenie ryzyka w imię wartości, a nie interesu; które uruchamia język wartości do języka opisu rzeczywistości, bardzo szczególnego opisu. [...] Dostrzegało się u tych prostych ludzi potrzebę — czy też rodzaj interesu, ale właśnie niematerialnego — by inni uznali ich nowo odkrytą podmiotowość moralną<sup>12</sup>.

---

<sup>9</sup> R. Legutko, *Esej o duszy polskiej*, Kraków 2008, s. 79.

<sup>10</sup> Tamże, s. 79–87.

<sup>11</sup> Audycja Polskiej Rozgłośni Radia Wolna Europa z 1979 roku z pierwszej wizyty papieża w Białym Domu na: <https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/697307,Jan-Pawel-II-pierwszy-papiez-w-Bialym-Domu> [dostęp: 10 marca 2020].

<sup>12</sup> *Millenarystyczna Solidarność* — rozmowa z Jadwigą Staniszkis, „Teologia Polityczna” nr 4/2006–2007, s. 299.



## Cień

„Solidarność” mimo aktywizacji wielkiego potencjału Polaków i bezsprzecznej roli, jaką odegrała w procesie obalenia komunizmu, nie stała się po 1989 roku źródłem etosu społecznego fundującego nowe państwo, nowego republikańskiego otwarcia. Szanse na to widział Jan Paweł II, uznający doniosłe zagrożenia społeczne i moralne, jakie pojawiły się w latach osiemdziesiątych, za przejawy nowej etyki solidarności (pisanej już literą małą). Miał to być fundament do budowy na zgłiszczach PRL-u sprawiedliwego systemu politycznego spójnego z wytycznymi katolickiej nauki społecznej i zarazem szansa na budowę realnego społeczeństwa obywatelskiego (kapitał społeczny wielomilionowego ruchu był idealnym zaczynem). Tak się jednak nie stało. Tu także widzimy trafność spostrzeżenia Dariusza Karłowicza na temat politycznego zaangażowania Polaków — po konfederacji szlachta rozjeżdżała się do domów („Polityczność Polaków, nasz model partycypacji w tym, co wspólne jest wybitnie zadaniowy”<sup>13</sup>). Dlatego powinniśmy mówić o zamknięciu rozdziału o nazwie „rewolucja Solidarności” na roku 1989.

Musimy pamiętać także o tym, że „Solidarność” zapisała się w historii III RP jako wyjątkowy konflikt na gruncie pamięci historycznej, co też należy uznać za swoisty fenomen w naszych dziejach. Dotyczy on nie tylko zawiedzionych nadziei (częściowo ich uzasadnieniem są społeczne i gospodarcze zawirowania transformacji ustrojowej), ale też infiltracji ruchu przez SB, konfliktu w latach dziewięćdziesiątych w łonie środowisk politycznych wyrosłych z antypeerełowskiej opozycji (o czym śpiewał Jacek Kaczmarski: „Żar zwycięstwa nas wypalił, jak karabinową łuskę”<sup>14</sup>), demitologizacji postaci Lecha Wałęsy i różnych ocen porozumienia Okrągłego Stołu. Wszystko to przełożyło się na postrzeganie ruchu społecznego z lat osiemdziesiątych. Debaty publiczne ostatnich trzydziestu kilku lat były naznaczone sprawami teczek, agentów i nierozliczonego komunizmu, sporem o lustrację i dyskusjami o sensowność dotrzymania umowy z władzą po druzgocącym zwycięstwie w pierwszej turze wyborów czerwcowych.

Takie spory oczywiście miały rację bytu, bo czy można zignorować archiwa bezpieki. Trudno odmówić prawa do własnego zdania na temat

---

<sup>13</sup> D. Karłowicz, dz. cyt.

<sup>14</sup> Słowa piosenki *Nasza klasa* '92.

Lecha Wałęsy, nie tylko w świetle badań historyków IPN, ale nawet w imię zwykłego gombrowiczowskiego „jak zachwyca skoro nie zachwyca?”. Trudno też pominąć temat wygaszenia entuzjazmu po wyborach czerwcowych (słynne *pacta sunt servanda*), kiedy obóz solidarnościowy mógł sięgnąć po więcej, a co skutkowało opiniami o zmarnowanej szansie na większe zwycięstwo.

Nie oznacza to, że była to rewolucja przegrana. Po prostu zderzenie z władzą komunistyczną operującą agenturą, łamiącą ludzi lub korzystającą z ich słabego charakteru było bardziej bolesne niż przypuszczano, a i sam reżim okazał się gorszy, bardziej „brudny”. W tym czynniku należy przede wszystkim szukać przyczyny wyjątkowego w historii Polski konfliktu na gruncie pamięci historycznej wokół „Solidarności”.

### **Duch dziejów Polski**

Na koniec jeszcze jedno spostrzeżenie z innej perspektywy, tym razem historiozoficzne. Spoglądając na rewolucję „Solidarności” w szerszym kontekście historycznym, dostrzegamy kontynuację pewnej drogi. Można mówić o duchu dziejów Polski czy jak ktoś woli — prawidłowości historycznej. By ją opisać, należy powołać się na filozofię historii Artura Górskiego, wyrażoną w szeroko komentowanej na początku wieku XX i w okresie Drugiej Rzeczypospolitej książce *Ku czemu Polska szła*. Górski, pisarz i historyk, pisał w niej, że narody przyjmują jeden z dwóch wariantów rozwoju: „Dzieje narodu iść mogą albo po linii siły, albo po linii wartości”<sup>15</sup>. Polska (w odróżnieniu od Prus czy Rosji) należała do państw wiernych wartościom, czego wyrazem w naszych zbiorowych losach są republikanizm Rzeczypospolitej Obojga Narodów, obrona praw jednostki wyprzedzająca przyszłe epoki (np. swoboda wyznania uchwalona przez konfederację warszawską w 1573 roku), afirmacja ideałów obywatelskich oraz wierność chrześcijaństwu. „Solidarność” pokazuje nam, że dzieje naszego narodu w latach osiemdziesiątych XX wieku toczyły się w tym samym duchu.

---

<sup>15</sup> A. Górski, *Ku czemu Polska szła*, Warszawa 2007, s. 190.